

# Czy grozi nam nowy kryzys migracyjny?

20 października 2019

Z danych Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej wynika, że we wrześniu zwiększyła się liczba osób nielegalnie przekraczających granicę. Najwięcej imigrantów dociera obecnie do Grecji, głównie na wyspy rozsiane na Morzu Egejskim.

Szlaki migracyjne z Afryki i Bliskiego Wschodu dzieli się na cztery kategorie: szlak wschodni przez Morze Egejskie, szlak wiodący z Libii do Włoch (szlak środkowy), szlak zachodni, prowadzący do granicy hiszpańskiej. I dziś mniej uczęszczany – szlak bałkański.

## Szlak wschodni

Do Europy przez Morze Egejskie we wrześniu dostało się 11,5 tysiąca osób. 40 procent z nich to obywatele Afganistanu. W porównaniu z sierpniem skala migracji na tym szlaku wzrosła o 16 procent, zaś w porównaniu z analogicznym okresem zwiększyła się o 22 procent.

## Szlak środkowy

Trasa ta prowadzi z Libii do wybrzeży Malty i Włoch. Władze odnotowały ponad 2 tysiące nielegalnych przekroczeń granicy przez Sudańczyków oraz Tunezyjczyków. W porównaniu z sierpniem skala migracji wzrosła o 16 procent, lecz w porównaniu z zeszłym rokiem spadała o ponad połowę.

## Szlak zachodni

Drogę tę wybierają głównie mieszkańcy Afryki Subsaharyjskiej, by dostać się do Hiszpanii. We wrześniu było ich blisko dwa i

pół tysiąca, co oznacza wzrost o 12 procent w porównaniu z sierpniem, natomiast w odniesieniu do analogicznego okresu roku ubiegłego należy mówić o pięćdziesięcioprocentowym spadku.

## **Gorzki paradoks**

Z powyższych danych można wywnioskować, że obecnie sytuacja rysuje się lepiej niż w 2018 roku. Jednak interwencja Turcji w Syrii i polityka szantażu prezydenta Erdogana sprawiają, że sytuacja wydaje się dynamiczna. W prawdzie Angela Merkel 13 października wezwała Ankarę od wstrzymania działań wojennych w północnej Syrii, jednak apel nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem. Turcja doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że trzyma Europę w szachu. Niemcy obecnie są bardziej zainteresowane przedłużeniem porozumienia migracyjnego UE-Turcja niż konfrontacyjnym kursem wobec Ankary. Sytuacja staje się tragiczna i paradoksalna zarazem. Kanclerz Merkel otworzyła granicę przed migrantami syryjskimi ze względów humanitarnych, dziś, kiedy opór wobec polityki otwartych granic wzrasta, musi tolerować zbrodnicze działania Turcji, których ofiarą padają Kurdowie oraz Syryjczycy. To właśnie, by zapobiec kolejnej fali migrantów, do Ankary i Aten wybrał się szef niemieckiego MSW Horst Seehofer.

## **Kolejne fiasko systemu relokacji**

Rząd w Berlinie bezskutecznie próbuje nakłonić inne kraje wspólnoty do partycypowania w dobrowolnym systemie relokacji. Udało się do pomysłu nakłonić Francję, Włochy, Portugalię, Maltę i Luksemburg. Sceptyczne wobec koncepcji nowego mechanizmu rozdzielania wyłowionych z Morza Śródziemnego migrantów pozostaje Grupa Wyszehradzka oraz Austria. Również w szeregach samej chadecji rośnie opór przeciwko dalszemu przyjmowaniu imigrantów. Partyjni koledzy Seehofera zarzucają mu, że tworzenie systemu relokacji stanowi zachętę dla

migrantów i zamiast rozwiązywać kryzys, pogłębia go. Nie bez znaczenia pozostają ogromne koszty ponoszone przez niemieckiego podatnika. Ich wycinek stanowi jedynie budżet Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców (BAMF), który w 2018 roku wyniósł ok. 850 milionów euro. W dalszym ciągu nie udało się rozwiązać problemu deportacji osób przebywających w Niemczech nielegalnie.

## Wnioski

Wzrost demograficzny Afryki, daleka od stabilności sytuacja w Syrii i na Bliskim Wschodzie powodują, że UE powinna raczej spodziewać się w dłuższej perspektywie wzrostu presji migracyjnej. Dotychczasowe działania (umowa z Erdoganem) mają charakter doraźny i nie zmieniają zasadniczo polityki Wspólnoty. Dziś możemy zaobserwować pewną zamianę nastrojów w porównaniu z rokiem 2015. Rządy powoli (oficjalnie lub nie) wycofują się z polityki „otwartych drzwi”, wiedząc, że powtórka z 2015 roku może doprowadzić do fali niepokoju społecznego. Jednak kryzys rozwiązać może jedynie powrót do polityki realnej, czyli takiej, która zakłada prawo państwa do obrony własnych granic. Obecnie jako UE jesteśmy w klinczu – w zasadzie wszystkie rządy chcą ograniczenia migracji, nikt jednocześnie nie chce pozwolić strażnikom granicznym czy wojsku na sięgnięcie po środki siłowe. Jeśli zaakceptujemy w sensie politycznym racje moralne zwolenników otwartych granic, to i tak nie uda nam się uciec od pytania, ilu ludzi Europa jest w stanie przyjąć i utrzymać? Czy po tym, jak przyjmimy milion, dwa, czy dziesięć milionów migrantów będziemy mogli powiedzieć milionom pozostałych, że już nie mamy dla nich miejsca? Jak długo „rzeczywistym strażnikiem” granic UE będzie turecki autokrata, który, jak pokazują ostatnie tygodnie, nie ma zbyt wielu moralnych skrupułów?

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Źródło: [Euroislam.pl](http://Euroislam.pl)

# Bibliografia

1.

<https://www.dw.com/pl/wzros%C5%82a-liczba-os%C3%B3b-nielegalnie-przekraczaj%C4%85cych-granice-ue/a-50868843>

2.

<https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2019-10-16/niemcy-obawy-przed-nowa-fala-uchodzcow>